Nr. 218. We Lwowie, Niedziela dnia 23. Września 1883. Rok XVI.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków, kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 ct.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu p. Kisielki; we Wiedniu, Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppellik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego.“ Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Lwów 22. września.

Z żywą radością spostrzegamy, że jedna z najważniejszych, najżywotniejszych spraw, od których zależy gruntowna reforma naszego społeczeństwa, sprawa szkolna, zaczyna się w kołach sejmowych budzić do życia. Już ją poruszono na ostatniem posiedzeniu Koła sejmowego inaugurując tym sposobem przygotowanie jej do traktowania w samej Izbie. A jest to rzeczą niezmiernej wagi. Wiemy bowiem z wieloletniego doświadczenia, że często sprawy najważniejsze upadały w Izbie sejmowej, lub doprowadzone były do rezultatów, intencjom kraju wcale nie odpowiadających jedynie dla tego, że nie przeszły w należyty sposób przez pozakulisowy aparat sejmowy. Na nic sie nie przydały w takich razach największe usiłowania pojedynczych ludzi, na nic wszelkie prace komisji — sprawa padała na grunt nieprzygotowany i nie mogła przynieść owocu. Nie radzibyśmy, aby coś podobnego stało się ze sprawą szkolną i dla tego też wszelkich dołożymy usiłowań, ażeby sprawą tą zainteresować jak najbardziej nietylko Sejm i jego czynniki, ale i szerokie koła publiczności.

Najważniejszym punktem całej sprawy, osią, około której cała reforma szkolnictwa obracać się będzie, są plany nauki w szkole ludowej. Powszechnie jest wiadomem, że Sejm nasz od niedawna dopiero posiadał niezaprzeczone prawa uchwalania ustaw szkolnych. Sławna nowela szkolna, sankcjonowana przed paru zaledwie miesiącami, oddała szkołę ludową w ręce Sejmu. Mówiąc o tem, nie możemy nie przypomnieć sobie, że kiedy szło o nowelę szkolną w parlamencie, nawet wśród delegacji polskiej znachodzici się ludzie zapoznający jej wysoką wartość, że wśród delegacji i wśród prasy odzywały się głosy o mniemanej reakcyjności Koła polskiego... A jednak nowela szkolna była potrzebną, była niezbędną. To też raz jeszcze niech nam wolno będzie podnieść zasługę tych, którzy się znakomicie przyczynili do przeprowadzenia noweli szkolnej, jak np. pp. Czerkawskiego Euzebiusza, Dzieduszyckiego Wojciecha, ks. Adama Sapiehy i innych.

Otóż, co się tyczy podstawy, na której mają być uchwalane plany szkolne, daje się w Sejmie spostrzegać jedno główne zapatrywanie, które podzielają wszystkie odcienia opinii. Wszyscy zgadzają się na to, że szkoły ludowe powinne być podzielone na miejskie i wiejskie, coby w wielkiej mierze odpowiadało rzeczywistej potrzebie społeczeństwa. Dla najpowierzchowniejszego bowiem nawet spostrzegacza widoczną jest zanadto różnica w pojęciach dzieci miejskich i wiejskich, ażeby nie miał zrozumieć, iż podział ten byłby zupełnie racjonalnym.

Również ogólnie odczuwaną jest potrzeba sprowadzenia szkoły ludowej na tory bardziej od dotychczasowych praktyczne. A w tym względzie dwa przeważnie uwidoczniają się prądy. Jedni życzą sobie mieć w kraju jak najmniej szkół wydziałowych i to jednego gatunku, bez żadnego względu na wieś lub miasto, inni zaś radziby ich widzieć jak najwięcej i to w gatunku dwojakim, a mianowicie chcą mieć w powiatach szkoły wydziałowe powiatowe, o kierunku bardziej praktycznym, zastosowane do rolnictwa i potrzeb ludności wiejskiej, w miastach zaś szkoły wydziałowe miejskie o kierunku więcej teoretycznym, zastosowane przytem do potrzeb ludności miejskiej.

Prócz tej tendencji do wprowadzenia szkoły ludowej na tory praktyczne, panuje w Sejmie dalsze ogólne dążenie, wynikające z potrzeby rozpowszechnienia szkoły. Wszyscy zgadzają się w tem, że należy utworzyć po gminach jak największą ilość szkół, chociażby nawet z braku potrzebnych funduszów nie można było wyposażyć je od razu we wszystko. Raczej utworzyć szkoły tymczasowe, posiłkowe, jak pozostawić gminy bez szkół żadnych. Rozumie się, iż zupełnie mylnem jest zapatrywanie, z którem się często spotkać można, jakoby chciano utworzyć szkół jaknajwięcej bez żadnych względów na ich wartość, jakoby zupełnie zapoznawano zasadę, że „szkoła zła, gorsza niż żadna“. Tak nie jest bynajmniej, i owszem przeciwnie: Szkół potrzeba jak najwięcej, a chociażby trzeba było tworzyć je z pominięciem niektórych wymagań ustawy, to nigdy Sejm nie zapomni o głównych potrzebach szkoły. Będą to szkoły tymczasowe, lecz nie złe szkoły.

Wreszcie z całą sprawą szkolną łączy się nader ściśle sprawa oszczędności tak w całem gospodarstwie krajowem, jakoteż przedewszystkiem w funduszach szkolnych. Tu już stoimy na gruncie natury bardzo drażliwej; rozumiemy bowiem dobrze, że zadosyćuczynienie obydwu potrzebom w równym stopniu należy do rzeczy niepodobnych. W celu pokonania tej trudności, w celu usunięcia jej przynajmniej w pewnym stopniu, powstawały już różne projekty. Najnowszym jest projekt p. marszałka, skierowany do polepszenia stanu funduszów szkolnych i ich administracji, za pomocą rozszerzenia autonomji w szkolnictwie, t. j. za pomocą nadania Radom powiatowym szerszego zakresu działania w zarządzie funduszami i udzielenia im możności powiększenia tych funduszów. Pozostawiając sobie na później szczegółowe omówienie tego projektu, który ma bardzo wiele za sobą, zauważymy na razie, iż rzeczą Sejmu będzie rozważyć dokładnie, czy w projekcie tym nie będą zawarte postanowienia, któreby mogły uniemożliwić sankcję projektowanej ustawy.

Sprawy sejmowe.

Dowiadujemy się, iż p. marszałek Zyblikiewicz przybędzie na dzisiejsze posiedzenie szkolnej komisji sejmowej, aby rozwinąć przed nią swoje projekta reformy szkolnictwa ludowego. Komisja szkolna dołoży wszelkich usiłowań, ażeby doprowadzić do zupełnej a tak pożądanej w tym względzie zgodności zapatrywań, powodując się tą uwagą, że dla kraju naszego nie ma obecnie nic pilniejszego, jak wejść w posiadanie praw, jakie nowela szkolna przyznaje naszemu krajowi. Gdyby nawet centraliści przyszli kiedyś w Austrji do steru i znieśli nowelę szkolną, to my mając sankcjonowaną ustawę, przez Sejm uchwaloną, bylibyśmy zupełnie zabezpieczeni przeciw ich zamachom, gdyż ustawa krajowa może być uchyloną tylko przez drugą ustawę krajową.

W klubie „środka“ poruszone zostaną wkrótce dwie nader ważne sprawy. Pierwszą z nich jest sprawa reformy szkół przemysłowych, o której pisaliśmy obszernie w zimie, a którą się tak gorąco zajmuje dotychczas p. Ludwik Wierzbicki, członek sejmu i dyrektor muzeum przemysłowego. Należyte urządzenie szkół przemysłowych chroma już od bardzo długiego czasu, czego powodem jest to, iż rząd sprawy tej nie chce oddać w ręce kraju i że prawdziwie po macoszemu postępuje w rozrządzaniu funduszami, na cele szkół przemysłowych przeznaczonemi. Ażeby choć w części usunąć złe, które się już głęboko zakorzeniło, potrzeba przedewszystkiem urządzić kuratorję krajową do zarządu i nadzoru nad temi szkołami.

Zadaniem jej byłoby przedewszystkiem zastąpić cudzoziemskie siły nauczycielskie w tych szkołach siłami krajowemi. Obcokrajowiec, choćby najwykształceńszy, pozostanie zawsze do pewnego stopnia niezrozumiałym dla naszego robotnika, a przytem wpływ cudzoziemski musi z czasem wpłynąć na zniszczenie oryginalności w naszym przemyśle. Usuwając ją zaś i nie dając równocześnie odpowiedniego wykształcenia, doprowadzi się łatwo do szablonu. Przeciwnie własne siły nauczycielskie krajowe, choćby mniej wykształcone, ustrzegą wpływem rodzimym oryginalność przemysłu, a nawet dadzą gruntowniejsze wykształcenie, bo są zawsze łatwiej zrozumiałe.

Drugą ważną sprawą jest reforma sądownictwa, której reprezentantem jest p. Madejski Stanisław. Sprawa to nader ważna dla podniesienia dobrobytu ludności wiejskiej. Chodzi o stworzenie tańszego wymiaru sprawiedliwości dla ludu wiejskiego, czyniąc w ten sposób zadość jednemu z najsłuszniejszych żądań naszego wieśniaka, z czem się łączy także uregulowanie procederu spadkowego, który się wyrodził w ciężką plagę dla ludności wiejskiej.

Spodziewać się słusznie należy, że zajęcie się tą sprawą ze strony Sejmu, ułatwi i przyspieszy przeprowadzenie jej w Radzie państwa.

W komisji konkurencyjnej objął referat p. hr. Golejewski. Wyznajemy otwarcie, że fakt ten nie napawa nas bynajmniej nadzieją, by sprawa ta, tak ważna i doniosła, raz przecie została załatwioną. Hr. Golejewski był zawsze referentem do spraw konkurencyjnych, od czasu prawie, jak zasiada w Sejmie, a sprawy te zawsze były spychane do kosza. Czy dziś będzie inaczej?

Sprawozdanie Wydziału krajowego o badaniach górniczych.

I. Z funduszu 30.000 złr. przeznaczonego na badanie głębszych pokładów ziemi uchwałą Sejmu z dnia 17. lipca 188 r. wydano po dzień 1. lipca br. 19.520 zł. 74 ct.

Ostatnią subwencję 1250 zł. przyznano na wykonanie 2 otworów świdrowych po 20—30 metrów koło miasta Doliny i wsi Jaworowa. Liczne na powierzchni okazujące się tam ślady ropy dawały już kilkakrotnie przedsiębiorcom pochop do poszukiwań, ale nieznajomość terenu, pochodząca z braku wszelkich naturalnych odsłonięć i niezwykłe trudności wynikające z potrzeby przebicia kilkudziesięciu metrów żwirowiska, zawierającego nadzwyczaj wiele wody, tamowały racjonalne założenie kopalni i należyty rozwój robót. Te okoliczności skłoniły Wydział krajowy do zapewnienia subwencji przedsiębiorcy, któryby pokazał, jak takie przeszkody usunąć należy, a rozkrycie tu warstw i bliższe zbadanie okolicy pozwoli wysnuwać na budowie geologicznej pasa podkarpackiego oparte wnioski o przyszłości wielu jeszcze przedsiębiorstw, które w ciągu ostatniego roku powstały między Bolechowem a Kałuszem. Miejscowość ta upoważnia do poszukiwań za woskiem ziemnym, tak cennym, a dotychczas w Galicji tylko w Borysławiu z Wolanką, w Truskawcu, Dźwiniaczu i Staruni znanym produktem; Wydział krajowy subwencjonując tę pracę miał zarówno na myśli zbadanie niedotkniętej dotychczasowemi badaniami geologicznej formacji, jak i zwiększenie produkcji minerału, który się wyłącznie w naszym kraju eksploatuje.

Sprawozdania Wydziału krajowego przedkładały szczegółowo zadanie, jakie każde z zarządzonych badań ma na celu i korzyści, jakie już pogłębianie otworu świdrowego w Ropiance i Łodynie przyniosło. Rada górnicza, w której skład w r. z. powołał Wydział krajowy pp. Augusta Gorajskiego, przewodniczącego komitetu towarzystwa, założonego dla rozwoju i opieki górnictwa i przemysłu naftowego w kraju, Wiktora Klobassę, członka komitetu tego towarzystwa i dr. Bronisława Radziszewskiego, przeprowadziła nad niemi wyczerpującą dyskusję i przedstawiła Wydziałowi krajowemu potrzebę spieszniejszego prowadzenia robót celem wcześniejszego podania wyniku zarządzonych badań, oraz stworzenia ściślejszego związku między subwencjonowanemi robotami, a ogółem przedsiębiorców i przedsiębiorstw naftowych.

Dla uczynienia zadość drugiemu życzeniu rady górniczej, przedstawił Wydział krajowy z jednej strony prezydjum namiestnictwa potrzebę, aby i fundusz państwowy przyczynił się odpowiednią dwukrotną w stosunku do subwencji krajowej, kwotą do tych badań, a z drugiej wezwał za pośrednictwem komitetu krajowego towarzystwa naftowego przedsiębiorców do publikowania możliwie dokładnych opisów swych kopalń, albo nawet tylko rocznie w nich wykonanych robót.

Przy subwencji z ck. skarbu będzie w kraju nie 5 lub 6 specjalnie badanych punktów, ale 10 lub 12 i łożąc więcej na każde badanie, tj. przyczyniając się więcej do ich ogólnego kosztu, Wydział krajowy będzie mógł skłonić przedsiębiorcę do szybszego ich prowadzenia i ukończenia, a rezultat badań będzie niewątpliwie dokładniejszym.

Natychmiastowy interes pojedynczego przedsiębiorstwa może nieraz nie wymagać ani ogólnie naukowego badania kraju, lub okolicy, ani studjów nad układem głębszych warstw ziemi; ale skoro nie ma wątpliwości, że te studja dają dyrektywę dla postępowania w przyszłości, to jednocześnie z podjęciem za subwencją z funduszów publicznych prac, mających ogólnie krajowe znaczenie, należy podnieść w gronie przedsiębiorców chęć do korzystania z rezultatów, jakie te badania wskazują. Popierając w tej myśli starania komitetu Towarzystwa naftowego, przyznał już z początkiem r. b. Wydział krajowy subwencję w kwocie 300 złr. na wydawnictwo czasopisma *Górnik*, poświęconego sprawom naftowym, a obecnie na wniosek rady górniczej podał do wiadomości przedsiębiorców, że nie tylko dokładne opisy kopalń nafty i wosku ziemnego gotów jest nagradzać, ale nawet pomoc członków rady górniczej im w tej pracy zapewnić.

Przeważną część terenów naftowych mamy już opisaną, geologiczno-przemysłową mapę źródeł i kopalń naftowych, zestawioną przez inżyniera górniczego Wydziału krajowego wedle urzędowych wykazów, oddano do publikacji, a komisja fizjograficzna w Krakowie przystępuje do wydania także mapy geologicznej kraju.

W roku zeszłym poruczył był Wydział krajowy pp. dr. Emilowi Dunikowskiemu i H. Walterowi ostateczne ukończenie badań okręgu gorlicko-grybowskiego, którem objęto wszystkie ku zachodowi naftodajne okolice, p. dr. Władysławowi Szajnosze, zbadanie całego ciągu warstw środkowych Karpat, odsłoniętych z zachodniej strony biegiem rzeki Sanu od Dynowa do Sanoka i rzeki Sanoczka do przecięcia ich ze wschodniej koleją żelazną Łupkowską od granicy kraju do Tarła, p. dr. Rudolfowi Zuberowi zbadanie i kartograficzne przedstawienie terenu karpackiego i podkarpackiego, położonego między niziną Prutu i Czeremosza, a p. Leonowi Syroczyńskiemu zbadanie przemysłowej wartości i technicznego użytku fosforytów, znajdujących się w kilkunastu miejscowościach galicyjskiego Podola.

1) P. dr. Zuberowi szczegółowe zbadanie, opis i kartograficzne przedstawienie obszaru karpackiego, położonego na wschód i południe od terenu, który był przedmiotem badań mu poruczonych w r. 1881 i 1882 (Kołomyjskie) aż do granicy Węgier i Bukowiny.

2) P. dr. Wład. Szajnosze szczegółowe zbadanie, opis i kartograficzne przedstawienie poprzecznego pasu galicyjskich Karpat, zawartego między granicą kraju od Szląska a południkiem 37mym, z szczególniejszem uwzględnieniem tych stosunków, które mogłyby się przyczynić do wyjaśnienia kwestyj geologicznych spornych o budowie wschodnich Karpat, oraz dokładny opis wszystkich odsłonięć, które powstaną przy budowie kolei transwersalnej we wspomnionym terenie.

3) P. dr. Emilowi Dunikowskiemu takie same jak dr. Szajnosze zbadanie pasu galicyjskich Karpat, ograniczonego z zachodniej strony południkiem 37mym, a ze wschodniej korytem rzek Skawiny i Skawy, prócz tego dokładny opis wszystkich odsłonięć powstałych przy budowie kolei transwersalnej w tym terenie i na wschód aż po Nowy Sącz.

4) P. Henrykowi Walterowi zwidzenie i szczegółowy opis tych dawniej już opisanych odsłonięć we wschodnich i środkowych Karpatach, których ponowne badanie jest według niego koniecznem dla ostatecznego rozstrzygnięcia spornych geologicznych kwestyj, dotyczących budowy Karpat, a przeważnie naftonośnych pokładów w Galicji.

5) P. dr. Stanisł. Olszewskiemu sporządzenie monografji górniczej naftowego obszaru, obejmującego przestrzeń od Ropy i Łosia przez Siary, Senkowę, Ropicę do Menciny W. i M. (pow. Gorlice), z przeważnem uwzględnieniem stosunków występowania nafty w dawniejszych i obecnych odkryciach.

6. P. profesorowi Marjanowi Łomnickiemu we Lwowie zwidzenie i dokładny opis wszystkich odsłonięć, jakie powstaną przy budowie kolei żelaznej transwersalnej na przestrzeni między Husiatynem a Stanisławowem, i

7. P. Leonowi Syroczyńskiemu zbadanie znajdowania się przemysłowej wartości i technicznego użytku fosforytów galicyjskich, które w roku zeszłym dla rozmaitych przyczyn nie mogło być uskutecznione.

Pierwsze z wymienionych badań ma jeszcze na celu uzupełnienie opisów okolic zawierających tereny naftowe, a czwarte da możność geologom krajowym syntetycznego przedstawienia układu warstw naftowych w naszym kraju, gdyż pan Walter ma jako uzupełnienie swej pracy o zachodniej Galicji zwidzić i porównać wszystkie przekroje w środkowej i wschodniej części kraju. Praca ta zamknie opisy geognostyczne naftowych okręgów, i pozwoli z jednej strony zwrócić uwagę na inne mniej dotychczas badane okolice, z drugiej zaś przystąpić w porozumieniu z komisją fizjograficzną do wydania mapy geologicznej kraju; a poruczone przez komisję fizjograficzną w r. b. p. dr. Althowi zbadanie południowego Podola i Pokucia, mające połączyć badania robione z polecenia Akademii Umiejętności, z badaniami Kołomyjskich Karpat i graniczącego z niemi Pokucia wykonanemi bezpośrednio z polecenia Wydziału krajowego, jest już wstępem do tej czynności.

Badania, które w roku b. poruczono pp. dr. Dunikowskiemu, dr. Szajnosze i Łomnickiemu, były wskazane przez budowę kolei żelaznej transwersalnej, która daje powód do ciekawych i ważnych odsłonięć, a praca p. dra Olszewskiego ma być ściśle górniczą monografią okolicy mierzącej zaledwie 3 mile długości a pół mili szerokiej, ale będącej siedzibą kilkudziesięciu przedsiębiorstw i posłuży jako wzór dla tych opisów kopalń nafty i wosku ziemnego, których za pośrednictwem komitetu Towarzystwa naftowego żąda Wydział krajowy od przedsiębiorstw lub administratorów kopalń.

Opisanie znajdowania się u nas i przemysłowego użytku fosforytów jest dla kraju rolniczego, jak to już podniesiono w zeszłorocznem sprawozdaniu, rzeczą bezsprzecznej użyteczności.

Przemysł fabryczny w Galicji.

IV.

Na poparcie swego projektu organizacji pomocy pieniężnej z publicznych funduszów kraju dla fabrykantów krajowych, przytacza p. Wrotnowski na stronie 23 broszury, o której mowa, zdanie, że w Galicji nie dlatego nie wznoszą się fabryki nowe i upadają istniejące, aby kapitały tutejsze inną miały naturę od kapitałów zagranicznych, a mieszkańcy mniej animuszu do przedsięwzięć spekulacyjnych, lecz dla tego, że warunki miejscowej produkcji są gorsze, a więc koszta każdej fabrykacji w kraju wyższe w porównaniu do kosztów fabrykacji takichże wyrobów pozakrajowych.

Zgadzamy się z szanownym autorem, że natura kapitałów jest ta sama wszędzie na kuli ziemskiej, że są one nader ruchliwe i zwracają się zawsze tam, gdzie zysk większy i pewniejszy je przyciąga, lecz tu niechodzi o naturę kapitałów, lecz o sposoby przynęcenia ich do przedsiębiorstw industryjnych, podejmowanych w Galicji niewyższą stopą procentu, lecz równą lub większą jeszcze pewnością zysku jak ta, którą kapitalistom dają fabryki pozakrajowe. Pewność tę zaś upatrują kapitaliści już to w naturze przedsiębiorstwa fabrycznego, które mają zasilać swoim kapitałem, już też w osobistych przymiotach fabrykanta, z którym wchodzą w stosunki pieniężne. Im lepiej wypróbowaną została która gałęź fabrykacji jako rentująca się w kraju przy danych warunkach, im głośniejsza jest ustalona długą praktyką renoma przedsiębiorcy co do jego fachowego uzdolnienia, przezorności, zapobiegliwości i rzetelności, tem łatwiej przyciąga on do swego przesiębiorstwa cudze kapitały na ten sam procent, jaki płacą fabrykanci w zachodnich krajach koronnych. Fabrykant krajowy zaś, który dla podtrzymania swego przedsiębiorstwa uciekałby się do zapomóg z grosza publicznego, sięgał po zasiłki z funduszu pomocy publicznej, zorganizowanej według projektu p. Wrotnowskiego, już tem samem wznieciłby słusznie nieufność kapitalistów co do jego pewności, i zamknąłby sobie wrota taniego kredytu.

Ponieważ w Galicji nie ma wielkich kapitalistów, miljonerów wkładających kapitały swoje w cudze przedsiębiorstwa, a kapitaliści z innych krajów spoglądają z uprzedzeniem i niedowierzaniem na każde w Galicji, zwłaszcza przez miejscowych ludzi podejmowane przedsiębiorstwo fabryczne, zaś krajowi mali kapitaliści nie mają środków wnikać w naturę przedsiębiorstw fabrycznych w kraju, poszukujących ich kapitalików, oceniać ich pewność i rentowność; więc jest niezbędną organizacja kredytu, potrzeba dającego zupełną gwarancję pośrednika pomiędzy rozprószonymi po kraju kapitalistami a fabrykantami krajowymi, poszukującymi tych kapitałów; tym pośrednikiem jest właśnie Bank krajowy, on może, za pomocą środków, o których uczyniliśmy krótką wzmiankę w artykule II. tego pisma, doprowadzić do tego, że nasz fabrykant nie będzie zmuszony płacić o dwa od sta i o więcej jeszcze wyższego procentu od kapitału obcego, aniżeli płaci fabrykant w zachodnich krajach koronnych, obracający 4 procentowym kapitałem cudzym; a tak wyrównać może Bank krajowy najważniejszą nierówność w warunkach produkcji między Galicją a zachodnimi krajami koronnymi.

Zgadzamy się także ze zdaniem p. Wrotnowskiego, że nie brak u nas ludzi z animuszem do przedsięwzięć spekulacyjnych, że w tym względzie ludzie są we wszystkich krajach jednakowi, że zawsze i wszędzie gonią oni za zyskiem. Lecz aby uczynić przedsiębiorstwo rentownem, nie wystarcza animusz przedsiębiorcy i jego chęć zysku; na to trzeba gruntownej wiedzy fachowej, wtajemniczenia się fabrykanta we wszystkie szczegóły techniczne fabrykacji w dotyczącej gałęzi; potrzeba ciągłej czujności i wytężonej uwagi na wszystkie składniki produkcji fabrycznej i przy wynajdywaniu miejsc, z których surowy materjał najtaniej i w najlepszej jakości sprowadzać wypada, przy wyborze sposobów najtańszego przystawienia tegoż do fabryki, przy urządzeniu budynków fabrycznych, przy wyborze i ustawieniu maszyn i motorów, przy wyborze ludzi kierujących warstatami, przy nadawaniu wyrobom fabrycznym tej precyzji i formy, która według chwilowej konjunktury zapewnia im pokup; przy wynajdywaniu najwłaściwszych, najtańszych i najdogodniejszych środków transportu wyrobów z fabryki do najbliższej stacji kolejowej, przy największej akuratności w dotrzymywaniu terminów zamówień, przy wynajdywaniu nowych miejsc zbytu dla swoich wyrobów, rozszerzaniu swojej klienteli. Małe na pozór uchybienie fabrykanta, choćby w jednym z tych i innych rozlicznych względów, jest zazwyczaj przyczyną strat wielkich, a częstokroć przyczyną upadku fabryki. Otóż na takich ludziach, którzy z gruntowną znajomością wszystkich technicznych tajników postępowej fabrykacji łączą wprawę, nabytą długą praktyką w fabrykach wzorowych, zmysł spekulacyjny, niezmordowaną pilność i żelazną wytrwałość, brak jest w Galicji; bo ojcowie niebacznie pchają synów swoich do gimnazjów, a potem na uniwersytet, aby pomnażali zatrważająco wzmagającą się liczbę proletarjatu aspirującego do posad urzędniczych, zamiast wysyłać ich do wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, a ztamtąd do fabryk za krajem urządzonych wzorowo, aby tam poczynając od niższych posług, piąć się z szczebla na szczebel, dobijali się posad coraz wyższych, dokąd nie nabędą zdolności na dobrych kierowników fabrycznych.

Radzimy więc starać się u rządu o wprowadzenie niektórych reform w planie nauk, przepisanym dla wyższej szkoły przemysłowej w Krakowie, aby ona zamiast wydawać miernych budowniczych, bo tych za dużo mamy, przysposabiała młodzież do zawodów w przemyśle fabrycznym, tak, aby uczniów tej szkoły przyjmowali chętnie fabrykanci pozakrajowi na pomocników przy kierownikach warstatów fabrycznych, i aby mieli grunt przygotowany do wykształcenia się na fabrykantów i dyrektorów fabryk; radzimy starać się u rządu, by taką drugą szkołę urządził we Lwowie i życzymy sobie zamiast pomnażania stypendjów dla ubogich uczniów, uczęszczających do gimnazjów i na wszechnicę, aby zmysł humanitarny dobrodziejów skierował się do fundowania stypendjów dla uczni rzeczonych szkół przemysłowych. Także kraj, przeznaczając kwotę z funduszu publicznego na kreowanie takich stypendjów, lepiej poprze przemysł fabryczny w Galicji, jak urządzeniem publicznej pomocy pieniężnej dla fabrykantów, według projektu p. Wrotnowskiego.

U nas powstawały, chwiały się i upadały fabryki krajowe; bywały upadki fabryk tak groźne, że rujnowały do szczętu majątki nietylko fabrykanta, lecz jego krewnych, przyjaciół i wierzycieli; lecz taka do niedawna była obojętność społeczeństwa na te klęski ekonomiczne, że ani razu nie postarano się o zbadanie przyczyn upadku w sposób autentyczny, ze stanowiska gospodarstwa krajowego. Jeżeli sąd konkursowy badał przyczyny bankructwa, to tylko w kierunku, czy nie zachodzą okoliczności, uzasadniające winę fałszywej lub lekkomyślnej krydy. Jakże pouczających wskazówek dostarczyłyby wyniki ścisłych badań w tym kierunku. Zbierałem przez szereg lat, przy każdej wydarzonej katastrofie, o której doszła mnie wiadomość, co opowiadali sobie sąsiedzi i ludzie, zostający w bliższych stosunkach z właścicielem upadłej lub zwiniętej fabryki, o przyczynach zwinięcia, i starałem się sprawdzać podania, o ile człowiek prywatny, i innemi obowiązkami zajęty, może to uczynić.

Publikować zebrane informacje nie byłoby na czasie, bo wiele osób interesowanych przy tych zdarzeniach żyje; mogę jednak oznajmić, że na 30 wypadków zwinięcia fabryki w Galicji, które dorywczo, bez wyboru wyciągnąłem z moich zapisków, przypada tylko wypadków 5, w których upadłość przedsiębiorstwa spowodowaną była okolicznościami i stosunkami, które zmienić i odwrócić nie było w mocy przedsiębiorcy; a między temi dwa wypadki (fabryka sukna pod Krosnem i fabryka koczobryków Dursta w Tarnowie), gdzie już z góry jawnem było, że nie ma potrzebnych warunków do produkcji, choćby tylko nakład wracającej, gdzie zatem rozpoczęcie fabrykacji było lekkomyślnością. W dziewięciu innych wypadkach przyczyną ruiny było, że właściciele fabryk, nie mający najmniejszego wyobrażenia o technice fabrycznej, poczynili najnieszczęśliwszy wybór zastępujących ich dyrektorów fabryki, sprowadzonych z zagranicy. Nieuctwo, niedbałość i nierzetelność tych pełne zaufanie właściciela posiadających dyrektorów, których czynności właściciel kontrolować nie umiał, sprowadziły nieunikniony w takich stosunkach upadek fabryki. Miałyżby zasiłki z funduszu krajowego podtrzymywać taki stan wadliwy?

W sześciu wypadkach zwinięto fabrykę (huty żelaza i hamernie), w skutek zniżenia cła żelaza wyrabianego przy nader sprzyjających warunkach w pruskich fabrykach. W jednym wypadku upadła fabryka (cukrownia) z powodu nader kosztownej administracji, wysokich nad miarę płac kilku dyrektorów, w skutek przerw częstych w fabrykacji z powodu nie zabezpieczenia ciągłej i wystarczającej dostawy materjału surowego (buraków). W pięciu wypadkach zwinięto fabrykę (trzy tartaki parowe i dwie huty szkła) po wyczerpaniu zasobu drzewa w lasach bliższych. W jednym wypadku upadła fabryka, ponieważ jej właściciele ujmowali przedsiębiorstwu z roku na rok kapitału obrotowego, aby pokryć wydatki na życie nader wystawne, i niendałe spekulacje innego rodzaju. W jednym wypadku upadek spowodowała nieoględność, że zakupywano naraz za dużo i za drogo surowego materjału i tak niedbale z nim się obchodzono, że większa połowa marniała, gniła, zanim mogła być użyta do fabrykacji; nadto wyrób był tak niedbale sortowany, że odbiorcy jego doznawali najprzykrzejszego zawodu. W dwóch wypadkach zwinęli właściciele swoje fabryki bez straty i przenieśli fabrykacje do swoich posiadłości za kordonem, upatrując z tego postąpienia zysk większy dla siebie.

Mamy w kraju przykłady, że fabryki, które upadły z ruiną całego majątku przedsiębiorców, powstały na tem samem miejscu i produkują z odpowiednim zyskiem dla fabrykanta, który nabył budynki i maszyny fabryczne od zrujnowanego przedsiębiorcy poprzedniego, chociaż warunki produkcji w tem tylko się zmieniły, że kierunek fabryki dostał się w ręce zdolniejszego i skrzętniejszego nowego właściciela.

Jakże wobec tych faktów ostać się może projekt p. Wrotnowskiego organizacji publicznej pomocy fabrycznej dla fabrykantów miejscowych?

Zgoda Rosji z Polską.

Wczoraj zamieściliśmy w streszczeniu dwa artykuły petersburskiego dziennika *Nowosti*, zawierające zapatrywania na t. zw. kwestję polsko rosyjską. Jest to ten sam program i ta sama ofiarowana nam cena, co proponował dawniej *Kurjer Russki* i *Gołos*. Wołają nas do zgody pod warunkiem, ażebyśmy się zrzekli krajów zabranych. Jest to mniej, aniżeli dawali nam Pestel i Rylejew przed laty sześćdziesięciu.

Żałujemy, że poczucie sprawiedliwości nawet u najszlachetniejszych Rosjan zamiast wzrastać, coraz bardziej się zmniejsza. A z poczuciem sprawiedliwości maleje w równym stopniu i zmysł polityczny. Nie mając pretensji, ani też potrzeby do apostołowania pomiędzy tymi panami, powiemy krótko, że dla każdego nieuprzedzonego powinno być jasnem, jak na dłoni aksjomatem, że prawdziwie zdrowa polityka rosyjska wymaga właśnie oddania Polsce nie części, lecz całości. Wymyślili jakieś etnograficzne granice i każą nam się zrzec Litwy i Rusi. Czemuż się sami nie zrzekną Finlandji, Kaukazu, krajów nadwołżańskich i nie zapragną swojej etnografji? Byłby to dla nas przynajmniej dobry przykład. Zarzucają nam zwykle, że b. Rzeczpospolita nie miała granic geograficznych, że była jakimś slepkiem części różnorodnych. Jest to dziecinne naciąganie rzeczy. Polska przez całe blisko sześćset lat zapładniała swym duchem kraje, o które spór idzie — zapładniała nie gwałtem, lecz w drodze dobrowolnej, spokojnej — wyższością cywilizacji. A teraz choćby się sama zrzekła tych krajów, to one się Polski nie zrzekną. Wszędzie, gdzie sięga duch polski, tam nasza geograficzna granica, oto nasza „polityczna jedność!" Nie góry i rzeki, lecz duch zakreśla granice — to wieczna prawda, to fakt niezbity. Żadne usiłowania Rosji nie złamią tych granic, nie rozerwą tej politycznej jedności.

Możemy czekać. I bynajmniej nie odrzucając słów przyjacielskich p. Boborikina i całego stronnictwa, do którego należy, pomimo, że nie uznajemy ich za grunt do rokowań — poczuwamy się do obowiązku powiedzieć z równąż otwartością, z jaką nam postawione zostały warunki ugody: Polacy nie wierzą ani państwu rosyjskiemu, ani niemieckiemu; nie pokładają nadziei w żadnej wojnie politycznej, lecz tylko w postępach kwestji społecznej. Gdy z biegiem czasu poczucie sprawiedliwości przeniknie nietylko pojedyncze kółka i państwa, lecz większość ludzkości — wtedy tak samo jak wyzyskiwanie jednostek przez jednostki, zniknie i wyzyskiwanie narodów przez narody, i Polska sama przez się wypłynie w objętych jej duchem granicach, bylebyśmy tylko nie zaprzestali pracować nad sobą, nie przodując, to przynajmniej utrzymując się na wysokości cywilizacji w myśl nauki Chrystusa, która niech to nie boli pana Aksakowa — jest właśnie cywilizacją zachodu.

Ziemie polskie.

Z Warszawy 19. września piszą do *Dziennika Pozn.*: Zawieszenie manewrów trwało tylko 24 godzin. W dniu wczorajszym znowu wydano rozkaz, naznaczający menewra wojsk na dzień jutrzejszy. Akcja rozpocznie się w niedzielę, poczem wojska powrócą do koszar. Jenerał Hurko trzyma się odmiennej od swoich poprzedników taktyki rewidowania armii. Dawniej bowiem wszelkie rewie odbywały się według z góry nakreślonego planu, tak, iż wojsko było niejako uprzedzone o terminie przybycia głównodowodzącego. Hurko system ten zmienił. Przybywa do obozu niespodzianie, lustruje wojsko i wraca. Nikt nigdy nie wie, jakie jenerał ma plany. A plany te są zawsze wykonywane z gorączkowym pospiechem, tak, iż znać, że kieruje niemi ręka energiczna. Dotychczasowa też działalność Hurki w zupełności potwierdza dobrą o nim opinię jako o jenerale. O przybyciu na manewra zapowiedzianych osobistości z Petersburga nic nie słychać.

Sprawy zagraniczne.

Petersburg 19. września. Senator Manassein, wysłany na rewizję do nadbałtyckich prowincyj, miał tam się udać w otoczeniu urzędników, których kuferki napełnione były socjalno-nihilistycznemi broszurami, mającemi służyć do szerzenia tam propagandy w pomienionym duchu. Działalność swą w nadbałtyckich prowincjach zakończył senator Manassein na pożegnalnym bankiecie mową, której główną treść swego czasu podaliśmy, a w której wskazał na posterunki pograniczne Rosji. Ks. Meszczerski zapisuje skutkiem tego następujące uwagi w *Graždaninie*:

„Bardzo jasną jest rzeczą, że skoro jest mowa o posterunkach, musi być także jakiś nieprzyciel, przeciw któremu wystawiono owe posterunki. Powstaje przeto pytanie: Kto jest owym nieprzyjacielem? Jedni powiadają że Prusy, ponieważ senator mówił o rosyjskich krajach nadgranicznych. Drudzy zaś, że to była delikatna iluzja do bałtyckich baronów. Są oni bowiem groźnymi nieprzyjaciołmi rosyjskiego państwa. W pierwszym przypadku takie iluzje do nieprzyjaciela, znajdującego się po tamtej stronie granicy, są w obecnym mianowicie czasie zupełnie beztaktowne. W drugim przypadku przecież zmuszać całe rosyjskie społeczeństwo do upatrywania w bałtyckiej szlachcie wroga Rosji, przeciw któremu trzeba wystawić silne posterunki, jest więcej aniżeli niewczesną rzeczą, a nadto niesprawiedliwą. Bałtycka szlachta po wsze czasy była godną reprezentantką rosyjskiego sztandaru tam, gdzie tego wymagał honor rosyjski. Jako reprezentantka rosyjskich zasad państwowych ukazywała się wszędzie i zawsze nie później od narodowych Rosjan i nie okazała się gorszą od nich. Za to, że wysoko ceni i szanuje swe stare prawa i tradycje, ogłaszać ją za wroga Rosji nie jest ani uzasadnioną, ani sprawiedliwą rzeczą ze stanowiska państwowo prawnego. W ogóle byłoby na czasie powiedzieć sobie: Precz z maskami, jasno postawić trzeba kwestję tam, gdzie tyle jest fałszu i komedji, aby można odróżnić fałsz od prawdy. Nikomu nie jest tajnem, że są sprawy, które wymagają pracy rosyjskiego rządu w nadbałtyckich prowincjach. Do tej pracy trzeba powołać wszystkich. Nie jest to przecież tajemnicą, że niektórym Rosjanom dlatego tak znienawidzeni są mieszkańcy nadbałtyckich prowincyj, że stają w obronie szlacheckiego ducha, chrześciańskich zasad rodzinnych i własności, a nie chcą dopuścić tam nihilizmu. Lepiej byłby senator Manassein zrobił, gdyby podobne żądze złożył był na karb którego z prowodyrów rosyjskich, a nie szlachty nadbałtyckiej."

KRONIKA.

Lwów dnia 22. września.

Wiadomości osobiste. Stefan Wiśniowski autoryzowany geometra cywilny z siedzibą urzędową w Jaśle, złożył na dniu 6. sierpnia br. przepisaną przysięgę. — Hr. Gustaw Lasocki, b. właściciel dóbr w Królestwie Polskiem, urodzony w r. 1830, zakończył życie w d. 20. b. m. w Krakowie. Pogrzeb odbył się w sobotę o godzinie 10. rano.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godz. 10. ks. kanonik Stańkowski, a kazanie powie ks. proboszcz Rolny. — W kościele OO. Dominikanów sumę o godzinie 10½ odprawi ks. Wincenty Podlewski, a kazanie będzie mieć ks. Alojzy Oboza. — W kościele OO. Karmelitów sumę o godzinie 10 celebrować będzie ks. Alojzy Bilski. — W kościele OO. Bernardynów sumę mieć będzie ks Konstanty Rzeczkowski, a kazanie powie ks. Sabin Figna.

Druga recepcja u pana marszałka Zyblikiewicza odbędzie się jutro w niedzielę o godzinie 8½ wieczorem.

Hr. Dienheim Sczawiński Brochocki, delegat rządu włoskiego na uroczystość jubileuszową w Krakowie, poruszył myśl założenia we Włoszech polskiego instytutu archeologiczno-historycznego, a to celem ułatwienia z jednej strony historykom polskim badań naukowych w bibliotekach i archiwach włoskich, a z drugiej strony celem nadania tym naukowym badaniom pewnego kierunku, tak iżby dyplomatyczne stosunki Polski z kurją rzymską i rozmaitemi państewkami Włoch należycie zostały wyjaśnione. Instytut pozostawałby z rządem włoskim w ciągłych stosunkach i historykom młodym, zaopatrzonym w stypendja, ułatwiałby przystęp do wszelkich zbiorów; wskazywałby czego i gdzie należy szukać, wreszcie także materjalnie popierałby ich zabiegi. Zważywszy, że w bibliotekach i archiwach włoskich znajdują się nieprzebrane skarby aktów, not i dokumentów, pochodzących z najdawniejszych czasów, podniesiona przez p. Brochockiego myśl zupełnie jest na czasie i zasługuje na najwyższe uznanie i gorące poparcie.

Muzeum im. Dzieduszyckich otwarte dla publiczności od 23. tm.: w niedzielę od 10. do 1., w środę i sobotę od godziny 11. do 3.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Aleksandra Pająka nauczycielem kierującym, tudzież Franciszka Drebszaka i Karola Drozdowskiego nauczycielami przy szkołach ludowych w Krakowie, nauczyciela Piotra Litarowicza w Równem, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Równem, nauczyciela szkoły w Sznyrowie Stanisława Prevot rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dubin, a nauczycielkę Kamilę Wasylewską w Wadowicach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej dziewcząt w Wadowicach.

Przywilej. Ministerstwo rolnictwa, przemysłu i handlu udzieliło Edmundowi Schmeji, fabrykantowi maszyn w Białej, wyłącznego przywileju na przeciąg jednego roku na młyn do wytwarzania wszelkich mącznych wyrobów (*Universalmühle*). Opis przywileju, o którego utrzymanie w tajemnicy proszono, przechowanym jest w archiwum przywilejów.

Dekoracja. Cesarz dozwolił radcy legacyjnemu hr. Agenorowi Gołuchowskiemu przyjąć i nosić krzyż oficerski *de l'Instruction publique*.

Z Towarzystwa gimnastycznego. Wspólna wycieczka członków Tow. gimnastycznego „Sokoł" do Krasiczyna odbędzie się 29. t. m. Prosimy o liczny udział, bo będzie to prawdopodobnie ostatnia w tym roku wycieczka. Zgłaszać się prosimy do kancelarji Tow. ulica Kurkowa l. 7 najpóźniej do 24. tm. *Zarząd.*

Neofitka. Rozalia Mandel, rodem z Beli, komitatu zemplińskiego, 22 lat licząca, stanu wolnego, pod l. 5 przy ulicy Kurkowej zamieszkała, przeszła z wyznania mojżeszowego na obrządek rzymsko-katolicki.

W gminie Rolowa, pod Drohobyczem, wybuchł dnia 20. bm. o godz. 8 wieczorem w chacie gospodarza Stef. Watrala ogień, i w jednej chwili ogarnął kilka budynków. Gospodarza nie było w domu, ale sąsiedzi wzięli się natychmiast do ratunku, a na miejscu pożaru pojawili się także właściciele wsi F. i M. Pożar ogarnął 8 budynków, wyrządzając około 2000 guld. szkody. Dwóch gospodarzy było ubezpieczonych tylko częściowo.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 21. września. Panu Markowi skradziono wielkiego psa szarej maści z białym znakiem na piersiach rasy doggów. — Pani W. H. zgubiła złoty wisiorek z brylantami. — Złożono w pol. srebrny widelec znaczony lit. A. B., srebrny nóż z winogradem na trzonku, 10 par nowych pończoch znacz. D. W. i chusteczki do nosa znacz. LS., WK., IO., IS., PL.

Kraków 21. września. Jeden z młodszych lekarzy naszych, dr Gwiazdomorski, urządza tu pożądany od dawna dom chorych; miałem sposobność oglądać ten dom i przyznać muszę, iż urządzenie nie pozostawia i co do komfortu nic do życzenia. Zakład ma 6 ubikacyj dla chorych, a wynagrodzenie za wszelkie utrzymanie, dozór lekarski i domowy wynosić ma dziennie tylko 5 złr. Zakład sam ma być znacznie rozszerzony w przyszłym roku; otwarcie i poświęcenie nastąpi jutro.

Firma Gansa z Pesztu, zajmująca się urządzeniem oświetlenia elektrycznego robiła obliczenia, co do kosztów oświetlenia Krakowa, według których koszta w przybliżeniu mają być następujące: Koszta urządzenia: 1) dwie maszyny parowe, każda o sile 100—150 koni (jedna musi być w rezerwie) po 35 tysięcy, 70,000 złr. (z budynkiem); 2) dwie maszyny elektrodynamiczne 8000 złr.; 3) 200 lamp po 12½ zł, 25,000 zł.; 4) 200 zegarów do lamp, celem regulowania węgla, po 15 zł., 30,000 zł.; 5) rozprowadzenie drutu mosiężnego 8000 złr; 6) zawieszenie i umocowanie lamp 10,000 zł.; ogółem 151,000 zł. — Koszta utrzymania w ruchu wynoszą rocznie: 1) utrzymanie montera i maszynisty 2400 zł.; 2) służby 5ciu po 600 zł., 3000 zł.; 3) węgiel kamienny 5000 zł.; 4) węgiel do lamp 1000 zł.; 5) inne rekwizyta drobne 1000 zł.; 6) utrzymanie kancelarji 1600 zł; ogółem 14,000 zł. Licząc z amortyzacją 6% od 151 tysięcy, 9060 złr., to wydatek roczny na oświetlenie elektryczne miasta i przedmieść wynosiłby razem złr. 23,060. Cyfry te potrzebują jeszcze sprostowania.

Posiedzenie komitetu pomnika Mickiewicza, na którym zapadła uchwała w sprawie wyboru miejsca na umieszczenie tego monumentu, odbyło się już 10 dni temu. Sesja ta miała być wielce interesującą, dyskusja toczyła się między potentatami słowa, głosowanie odbyło się imiennie. Czemu z narady takiej dzienniki krakowskie nie podały relacji, ogłaszając tylko, że uchwała za rynkiem, zapadła 12 głosami przeciw 8, które padły za placami przed Collegium novum i Szczepańskim. Ogłaszana od początku za istnienia komitetu treść jego narad, a nawet co ważniejsze przemówienia, oświecałyby ogół o toku tej ważnej sprawy, kształcąc go i sposobiąc do wyrobienia własnych opinij.

Z pod Zatora 20. września. Od kilku tygodni cała okolica żyła w największej obawie. Banda rozbójnicza pod dowództwem Józefa Cipły ze Spytkowic, napadała nietylko podróżnych, lecz i mieszkańców w własnych domach. Rabunek na karczmarzu w Graboszycach popełniony rzucił przerażenie na całą okolicę tak, że przez czas długi nikt nie śmiał ruszyć się z domu w całym powiecie. Na szczęście żandarmerji tutejszej udało się schwytać kilku zbrodniarzy, a pomiędzy innymi także Józefa Ciplę, którego dzielni żandarmi schwytali dzisiejszej nocy, uwalniając w ten sposób cały powiat od śmiertelnej obawy.

Bursztyn. Uroczystość wiekopomnego zwycięstwa, jakie odniósł oręż polski w dniu 12. września 1683 roku nad Turkami pod Wiedniem, poruszyła serca wszystkich tutejszych mieszkańców do wspólnego obchodzenia tego święta narodowego. W dzień pierwszy tej uroczystości odprawił proboszcz obr. łac. ks. Fidelis Paszkowski żałobne nabożeństwo za poległych, gdzie na środku kościoła stał katafalk rzęsiście oświetlony i przystrojony w wianki i wazony z drzewami, a poniżej trumny jaśniał portret króla Jana III. Śpiew pani M. i pani B., jako też gra pani B. na organach i p. Kopertyńskiego na wiolonczeli w czasie mszy świętej nadzwyczaj przyczyniły się do uświetnienia tego nabożeństwa, po którem publiczność udała się do cerkwi.

Po południu o godzinie 5. przy licznie zebranej publiczności odprawił rabin nabożeństwo w synagodze i wygłosił mowę stosowną do uroczystości.

Dnia drugiego o godzinie 5. rano wystrzały z moździerzów i pobudka z muzyką zapowiedziały dalszą uroczystość. Całe miasto przybrało w zupełności cechę świąteczną, sklepy pozamykano, wywieszono chorągwie o barwach narodowych i udano się na nabożeństwo do cerkwi, które odprawił ks. kanonik Winnicki, a ztąd z procesją udali się wszyscy do kościoła, gdzie odprawił nabożeństwo ks. Iwanów, zaś kazanie miał ks. Jaworowski.

Z kościoła udali się wszyscy na plac w mieście, gdzie na postumencie stało popiersie króla Jana III., ustrojone w wspaniałe wianki, kwiaty i chorągwie.

Tu z mownicy wobec zebranej miejscowej publiczności i włościan bardzo licznie zgromadzonych, nawet z sąsiednich wsi, przemawiał p. Fr. Czarnecki, dyrektor szkoły tutejszej w języku małoruskim, objaśniając znaczenie święta narodowego, poczem rozdano medale i książeczki pamiątkowe.

Wieczorem wspaniale zajaśniało światło około biustu króla Jana III., całe miasto rzęsiście iluminowano. Równocześnie nastąpił wspaniały pochód z lampionami i latarniami w największym porządku, przy ogniach bengalskich i muzyce; naostatku wyprawiono zebranemu ludowi skromną zabawę, na której tańczono ochoczo i zabawiano się do późna.

Jezierna. Staraniem kilku obywateli, bez różnicy wyznania, miasteczko nasze również obchodziło uroczystość narodową.

Dnia 11 bm. odprawiono przy udziale licznej ludności, w parafji tutejszej nabożeństwo żałobne; w kościele ustawiony był katafalk, przyozdobiony wieńcami i kwiatami.

Dnia 12. o godzinie 9. odprawiono uroczyste nabożeństwo w cerkwi, a o godzinie 10. udali się wszyscy na uroczystą mszę do kościoła, pięknie ozdobionego, gdzie wikary ks. Kostecki w krótkich, ale dobitnych słowach określił całą doniosłość uroczystości a następnie do synagogi, wspaniale oświetlonej, wieńcami i napisami prześlicznie ozdobionej, gdzie również po odprawionem nabożeństwie dziękczynnem tutejszy lekarz p. F. Hirszhorn wystąpił na mownicę i w mowie w języku polskim mianej, jasno i dobitnie wyłożył historyczne znaczenie i ważność obchodu uroczystości narodowej.

Wieczorem nastąpiła rzęsista iluminacja. Najpiękniej iluminowano dwór, dworzec kolejowy i pomieszkanie p. Kajetana Ostaszewskiego.

Warszawa 20. września. Według krążących pogłosek, które przedostały się już do niektórych pism tutejszych, istnieje podobno projekt urządzenia w roku przyszłym w Warszawie wystawy powszechnej krajowej, na którą złożyć się ma nasze rolnictwo, przemysł i sztuka zastosowana do przemysłu.

Jenerał gubernator Hurko w dniu onegdajszym przybył do Lublina, wczoraj zaś przyjmował tamże przedstawicieli: wyższych władz rządowych i duchowieństwa wszystkich wyznań, urzędników do VIII. klasy wyłącznie i obywateli, poczem namiestnik kraju miał zwiedzić niektóre świątynie chrześciańskie, instytucje rządowe, zakłady naukowe, szpitale, więzienia i inne instytucje. W dniu dzisiejszym namiestnik kraju o godzinie 8. z rana miał wyjechać do Chełma, zkąd jutro nad ranem powraca do Warszawy.

Z Niżnego Nowogrodu piszą do *Now. Wr.*, iż jarmark tegoroczny odznaczał się niezwykłą ilością puszczonych w obieg fałszywych asygnat. Według mniemania wielu, suma fałszywych pieniędzy doszła do dwóch milionów rubli, choć naturalnie, cyfry tej nikt dokładnie sprawdzić nie może. Do jednego z kupców jacyś dwaj ichmościowie przynieśli do hotelu rs. 1000 i proponowali sprzedać je za 300, gdy wszakże kupiec propozycji nie przyjął, proponujący zniknęli natychmiast, unosząc z sobą pugilares gospodarza, zawierający 14.000 rs. Poszkodowany dał niezwłocznie znać do policji, rozpoczęte wszakże poszukiwania nie doprowadziły do żadnych rezultatów.

Na Pobiedonoscewa skomponowano następujący humorystyczny wierszyk:

Pobiedonoscew dla synoda,
Biedonoscew dla naroda,
Donoscew dla caria,
Rogonoscew dla siebia.

Co znaczy:

Zwycięzca dla synodu,
Zwiastun biedy dla narodu,
Donos ciel dla cara,
Dla siebie noszący rogi.

Wiadomości literackie i artystyczne

(o) **Teatr.** „Jacuś" Lubowskiego przedstawiony w dniu wczorajszym po raz pierwszy na lwowskiej scenie, ściągnął liczne grono widzów. Pomimo jednak kilku udatnych sytuacyj, które zdradzały pióro p. Lubowskiego, całość niezbyt korzystne zrobiła wrażenie. Głównym tego powodem jest ta okoliczność, że myśl przewodnia nie jest należycie przeprowadzoną tak że słuchacze śledząc bacznie przebiegu akcji, przy końcu ostatniego aktu jeszcze nie wiedzą, o co autorowi właściwie idzie. Jacuś, główna osoba komedji, ma przedstawiać młodzieńca, który w przykrych stosunkach przebywszy pierwsze lata młodości, naraz staje się panem znacznego majątku, ale w tej nowej swojej sytuacji nie zapomniał przeszłości, lecz przeciwnie rozpocząwszy na wzór gogów prowadzić lekki tryb życia, w gruncie rzeczy wiernym pozostał dawnym uczuciom i przywiązaniu do rodziny, która go w najsmutniejszej epoce życia przygarnęła i pokochała. Przedstawienie podobnej myśli, zwłaszcza w komedji, wymagało, aby charakter Jacusia był jak najwyraźniej skreślony, aby jego prawość będąca wypływem dłuższej i przykrej walki z losem, jak niemniej naiwność i pewne nieokrzesanie, jako wynik nieznajomości stosunków tej sfery, w którą naraz wszedł, z należną precyzją były uwydatnione. Tymczasem przypatrując się Jacusiowi, ze zdziwieniem przekonujemy się, że walka z przeciwnościami nie wyrobiła wcale jego charakteru, że indywiduum to prócz dobrego serca, niczem się więcej nie odznacza i jeżeli ma być jakimkolwiek typem, to chyba typem młodziutkiego goga, nie mającego samodzielności, który zostawszy panem swojej woli z łatwością wszystkim ulega. To, że Jacuś dokonuje ostatecznie swego zamiaru i żeni się z Wandą, której dochował uczuć, jakie żywił dla niej w czasach swoich złych matrjalnych stosunków, niczego nie dowodzi, bo z toku akcji wypływa, że nigdyby tego nie dokonał, gdyby nie szczęśliwy zbieg okoliczności.

Ten brak należytej konsekwencji w przeprowadzeniu charakteru Jacusia, jakkolwiek jest wielką wadą całego utworu, nie pozbawia go jednak zupełnie wartości. Jak już powyżej wspomnieliśmy, w tej nowej komedji Lubowskiego znajduje się wiele wcale pięknych epizodów, a typy niektórych osób, jak byłego komisarza włościańskiego, żyda, baronowej, fałszywych przyjaciół, są tak pełne prawdy i tak dobrze uwydatnione, że mimo głównej wady, komedja będzie mogła jakiś czas utrzymać się w repertoarze.

Przechodząc do gry aktorów, z zadowoleniem możemy zaznaczyć, że p. Kwieciński odegrał główną rolę Jacusia z dobrem jej zrozumieniem i wywiązał się, rzec można, znakomicie ze swego zadania, które nie było wcale łatwe. Pani Aszpergerowa, pp. Zamojski, Zbiński i Skalski, jak zwykle, zrobili wszystko, co mogli, aby zręcznie i trafnie oddać swe role. Usiłowania w tym kierunku panny Zapolskiej i panny Stachowicz mniej były szczęśliwe. Pierwsza niekiedy zapominała, że jest baronówną de Cochenille, druga zbytnią przesadą psuła w niektórych sytuacjach wdzięczną swoją rolę. Role drugorzędne odegrane były również wcale dobrze.

* Dzisiaj w sobotę 22. mb. po raz drugi „Jacuś" kom. w 4. akt. Edwarda Lubowskiego.

Jutro w niedzielę 23. bm. po południu „Karnawał w Rzymie" op kom. w 4. akt Straussa. Wieczór o godzinie 7 po raz szósty „Odsiecz Wiednia" obr. dramatyczny w 5. akt W Rapackiego.

W poniedziałek 24. bm. po raz trzeci „Jacuś".

We wtorek odbędzie się pierwsze przedstawienie opery. Panna Schlesinger wystąpi w „Lunatyczce". Partję barytonową odśpiewa p. Iżak, tenorową p. Myszuga, basową, świeżo zaangażowany basista z Włoch. Od 1. października rozpocznie gościnne występy panna Wilt.

We Środę 26. bm. po raz ósmy „Fedora" dramat w 4. akt. W. Sardou.

We czwartek 27. bm. „Marta" opera Flotowa.

W piątek 28 bm. po raz pierwszy „Potępiona" kom. w 4 akt. przez panią S. Olę.

Wojciech hr. Dzieduszycki odkrył — jak wiadomo — nad Bystrzycą koło Jezupola (Monaster na Bójnem w Sielcu) świątynię pogańską, wykutą w skale alabastrytowej, a poświęconą, według jego mniemania, Czarnobogowi. Uczony badacz pisze dla Akademii Umiejętności w Krakowie ze swego nader ciekawego odkrycia relację, opatrzoną rycinami i planami.

Pan Stanisław Barcewicz, znakomity skrzypek polski, którego surowa krytyka niemiecka postawiła za równi z pierwszorzędnymi wirtuozami, jak Joachim i Sarasate, przybędzie w połowie października do Lwowa w celu dania kilku koncertów. Pan Barcewicz miał ogromne powodzenie tak w Lipsku i Berlinie, jakoteż w Szwecji i Danii, gdzie przeszłej jesieni koncertował.

M. Dengremont, sławny skrzypek szkoły francuskiej, który przed kilku laty z wielkiem powodzeniem u nas występował, przybywa w towarzystwie wybornego pianisty pana Leiterta i w październiku wystąpi w teatrze. Pan L. Marek zajął się urządzeniem powyższych koncertów.

Katalogu krakowskiej wystawy zabytków po Sobieskim wyszła część pierwsza, zawierająca opis 835 przedmiotów. Wyjdzie niebawem część druga. Cena tomiku (o 186 stronicach) (po guldenie) za wysoka, bo za dwie części katalogu i za bilet wstępu potrzeba płacić 3 guldeny. Za wiele — tem bardziej że wystawa ta ma cel narodowy — jest dla ogółu, dla wrażenia, dla podniesienia uczuć ojczystych, nie zaś dla badań specjalnych, dla nauki, dla studjów fachowych, dla dociekań archeologicznych. Przewodniczą komitetowi wystawy prezydent i wiceprezydent gminy, oraz referendarz magistratu, więc gdy chodziło o te cele, które tak świetnie spełniono, nie należy odstraszającemi cenami biletów wstępu i katalogów odstręczać publiczność od zwiedzania. W pierwszej części katalogu głównie mieści się zbrojownia p. Umińskiego, przedstawiająca w okazach historję broni palnej od XVII. wieku do początku bieżącego stólecia. Dział numizmatyczny p. Umińskiego także szczegółowo w tej części katalogu opisany, mniej świetny, za wiele odlewów galwanoplastycznych i odcisków z cyny, ołowiu i t. p. Zarząd wystawy udał się właśnie do numizmatyków, aby te kopje oryginałami zastąpić.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 22 września. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów).

Pszenica czerwona złr. 10·— do 10·25, pszenica biała —·— do —·—, pszenica żółta 9·25 do 9·70, żyto 7·75 do 8·—, jęczmień browarny 7·40 do 7·70, jęczmień pastewny 5·85 do 6·50, owies 5·75 do 6·—, groch do gotowania 7·50 do 9·25, groch pastewny —·— do —·—, wyka 5·80 do 6·10, bób 8·— do 11·50, hreczka 7·— do 7·35, kukurudza stara 6·75 do 6·90 kukurudza nowa 6·25 do 6·50, rzepak zimowy 15·75 do 16·—, rzepak letni —·— do —·—, lnianka 11·25 do 11·50, nasienie lniane 10·75 do 11·50, koniczyna 65·— do 68·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 37·—, na listopad-maj —·—.

Waluta: marek 58·55, rubel złr. 1·18½, napoleondor złr. 9·50

Wiedeń 20 września. Na dzisiejszy targ dowieziono 1426 sztuk nierogacizny, 2660 cieląt, 1236 owiec.

Płacono nierogaciznę złr. 34 — do 45 — za 100 kilo żywej wagi, cielęta 38·— do 56·—, wyjątkowe —·— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 17·— do 25·— za parę i złr. 38·— do 48·— za 100 kilo mięsa bez podatku.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 września.

Polit. Corr. pisze: W sprawie złożenia adwokatury przez JE. dra Smolkę, który ją wykonywał przez lat 44 donoszą nam z dobrego źródła ze Lwowa, że wypadek ten nastąpił jedynie dla tego, iż dotychczasowy kierownik kancelarji dra Smolki, w którym tenże pokładał zaufanie z powodu ciężkiej słabości, zmuszony był opuścić to miejsce, a parlamentarne zatrudnienia JEks. dra Smolki, nie pozwalają mu osobiście prowadzić kancelarji adwokackiej.

Jeden z dzienników wiedeńskich donosi w sprawozdaniu sejmowem, że Koło polskie zajmowało się sprawą ruską. Możemy zapewnić, że zajmowało się ono tylko sprawą oszczędności i szkolną.

Niemiecki *Schulverein* ogłasza, iż od lutego r. b. dopomógł do założenia szkół lub subwencjonował je między innemi także w Galicji i takich szkół ma być u nas cztery. Czy nie mogłaby *Neue fr. Presse*, która o tem donosi, wymienić te szkoły?

Do czeskiej szkoły ludowej w Wiedniu, założonej jak wiadomo przez stowarzyszenie Komenjusza, zapisało się w trzech klasach 150 dzieci.

Ministerstwo wiedeńskie zatwierdziło statuta „stowarzyszenia agrarnego dla Salzburga," którego założycielem jest p. Lienbacher. Zakres działania tego stowarzyszenia jest czysto ekonomiczny.

Cesarz przyjmował na audjencji onegdajszej biskupa budziejowickiego hr. Schönborna, tudzież prezydjum rady miejskiej wiedeńskiej, które wręczyło cesarzowi broszury i medale wydane z powodu uroczystości.

Rada państwa rozpocznie 3go grudnia swoje czynności.

Pester Lloyd donosi, że minister Kallay, który powrócił z Bosnji, utrzymuje, iż tendencyjnym wymysłem jest doniesienie, jakoby się w prowincjach okupacyjnych pojawiły bandy rozbójnicze.

W sobotę rozpoczną się wspólne konferencje ministrów celem ułożenia budżetu i innych przedłożeń dla wspólnych delegacyj.

Nowy regulamin egzaminowy dla kandydatów nauczycielskich do gimnazjów i szkół realnych zostanie w tych dniach ogłoszony.

Tisza i Szapary odjeżdżają w tych dniach do Wiednia na wspólne konferencje.

Prace około regulacji granicy węgiersko-rumuńskiej nie będą w tym roku ukończone. Z powodu słoty rumuńscy członkowie komisji zaprzestali na razie dalszych prac, które w następnym roku dopiero na nowo podjęte zostaną. Prezydent komisji Béldy, wraz z pułkownikiem Fabinim, wygotują tymczasem kartę linij granicznych.

Stowarzyszenia węgierskie w Ameryce wzywają żydów, którzy nie chcą lub nie mogą żyć dłużej we Węgrzech, do przyjazdu do Ameryki przyrzekając im wszelką możliwą pomoc.

Z powodu rocznicy aresztowania Oberdanka rozrzucono we Włoszech proklamacje irredentystyczne, które kończą się słowy: „Italia a fatta ma non compicata". W Tryeście nie pojawił się ani jeden egzemplarz odezwy.

Z Petersburga 20-go września telegrafują: Zwłoki Turgeniewa będą przywiezione do Petersburga około 2. października. Miejsce na grobowiec znalazło się w pobliżu pomnika Bielińskiego, i odpowiednie zlecenia, w myśl ostatniej woli zmarłego, poczyniono niezwłocznie. Do Wierzbołowa odprowadzą zwłoki Turgeniewa zamieszkali w Paryżu. Dworzec drogi północnej w Paryżu ma być ubrany żałobnie. W procesji wezmą udział wybitniejsi literaci i uczeni paryscy. Mowę wygłosi Renan. Dawniejsi włościanie Turgeniewa zakupili mszę żałobną i wysyłają wieniec na trumnę autora: *Opowiadań myśliwca.*

Półurzędowa *Gazette diplomatique* donosi: „Podczas zjazdu Bismarka i Kalnokyego w Salzburgu zostało postanowione: 1. Aljans między obydwoma cesarzami stanowi ścisły i wyłączny związek między obydwoma państwami, do którego mogą wprawdzie przystąpić inne państwa, ale bez równych praw. 2. Włochy, wskutek ociągania się cesarza austrjackiego nie zostały wciągnięte do nowego przymierza. 3. Aljans skierowany jest na Wschód i na Zachód. 4. W razie wojny Niemiec z Francją, Austrja zachowuje neutralność zbrojną; taksamo Niemcy w razie wojny austrjacko-rosyjskiej, z warunkiem obsadzenia granicy. Gdyby się wmięszało w wojnę trzecie mocarstwo, neutralność przemienia się w kooperację. 5. Aljans zawarty jest na czas nieograniczony". — Wszelkie tego rodzaju doniesienia należy oczywista przyjmować z zastrzeżeniem.

Z Karlowic piszą: Patryarcha Angelicz wystosował okólnik do duchowieństwa, polecając mu starać się o uspokojenie umysłów.

Dotychczas nic nie wiadomo, kiedy książęcy goście opuszczą Danię. Jako nowego gościa zapowiedziano ks. Walii, którego syn ks. Albert bawi w Fredensborgu od 18. bm.

Najważniejszemi w polityce zagranicznej wypadkami są obecnie rezultaty wyborów do zgromadzeń narodowych w Sofii i Belgradzie. Gdy wybory w Bułgarji dobre zrobiły wrażenie w Europie, są bowiem świadectwem, że ludność tamtejsza zdolna jest jeszcze do wyemancypowania się z pod wpływu moskiewskiego — zbyt wysoko jednakże oceniać nie należy doniosłości wypadku tego — to w Serbii zamanifestował się objaw wprost przeciwny pierwszemu, bo kraj, sprzymierzony prawdopodobnie z Niemcami i Austrją, wybrał reprezentację, wrogą polityce królewskiej. Rząd serbski może jeszcze wprawdzie mieć w tej reprezentacji większość, pod warunkiem, że przeprowadzi tych kilkanaście jeszcze przedsiębrać się mających wyborów w myśl swoją, w każdym jednak razie jest to objaw bardzo smutny dla Austrji, a to tembardziej, że nawet w dotychczasowym gabinecie serbskim, znalazł się minister, niegodzący się z polityką króla. Wiadomo bowiem, że minister wojny odmówił pomocy wojskowej, gdy zażądał jej minister spraw wewnętrznych do stłumienia awantur, powstałych przy wyborach.

Król Alfons otrzymał przyrzeczenie, że ile razy interesa Hiszpanii będą zaangażowane, mocarstwa nic nie przedsięwezmą bez jej udziału. To było jedynym celem jego podróży; wszelkie kombinacje polityczne jakie łączono z jego podróżą są tylko wymysłem.

Rząd serbski wpadł na ślad spisku uknutego przez radykałów. Przy rewizji w domu Sorvaua i

Iwanowicza w Pozegu znaleziono znaczną ilość dynamitu. Policja ma dowody, że w wielkiej ilości przewieziono dynamit do Uszycy.

Według wiadomości *Polit. Corr.* z Aten, panują pomiędzy Grecją a Turcją najprzyjaźniejsze stosunki. Gabinet Trikupisa za pierwsze zadanie swoje uważa przyjaźń lojalną dla Turcji, na której utrzymaniu Grecji bardzo wiele w tej chwili zależy.

O'Donnell, morderca Careya, wylądował 18. bm. o 9tej rano w Southampton i pod silną strażą policyjną przybył o godzinie 12tej do Londynu. Środki ostrożności, jakie przedsięwzięto, aby mu nie dać uciec, nie były zbyteczne. Koło stacji zebrała się bowiem gromada ludzi, którzy wydali za pojawieniem się O'Donnella okrzyki na jego cześć. Policja przewidując, że może przyjść do zamieszania, w którem O'Donnell może łatwo uciec, wpakowała go na wóz więzienny i ruszyła z miejsca szybkim kłusem. Oskarżenie przeciw O'Donnellowi prowadzić będzie radca Poland, znany z procesu Mosta. Żona Careya miała oddać angielskiemu rządowi mnóstwo materjałów do wytoczenia procesu kilku wybitnym członkom irlandzkiej ligi narodowej. Jeden z członków parlamentu również ma być mocno skompromitowany.

Polit. Cor. dowiaduje się, że w późnej jesieni przynajmniej połowa armji okupacyjnej zostanie odwołaną z Egiptu. Jako stała załoga pozostać ma tylko 3000 w Aleksandrji, z których batalion ma być w Kairu.

Morningpost donosi, że dnia 17. b. m. rozprawiali Ferry i Tseng nad francuskiem memorandum, ale nie mogli przyjść do porozumienia. Tseng nie chciał przyjąć projektu oznaczenia pasu centralnego, przyczem opierał się Ferry. Do pasa takiego, zdaniem Tsenga, musiałyby być wciągnięte ważne miejscowości Tonkinu, które w ten sposób, pozbawione rządu, musiałyby szukać opieki Francji lub Chin, a tem samem cała myśl ziemi neutralnej sprowadzonąby była do absurdum.

Sejm galicyjski.

Posiedzenie V. d. 22. września. Początek o godz. 11. w południe.

Na galerji vis-a-vis p. marszałka zwraca uwagę p. Jan Naumowicz, z siwą brodą i wąsami.

Podano do wiadomości następujące petycje:

Nauczyciele gimnazjum IV. we Lwowie, o polepszenie stanowiska nauczycieli szkół średnich. Grono nauczycieli gimnazjum św. Anny w Krakowie, o polepszenie stanowiska nauczycieli szkół średnich. Nauczyciele gimnazjum Bocheńskiego j. w. Wydział pow. Podhajecki, o autentyczną interpretację końcowego ustępu §. 12 ust. drog. Gmina i wł. dobr Sapowa Józef Ochocki, o wyłączenie jej z starostwa w Podhajcach a wcielenie do okręgu starostwa w Buczaczu. Dr. Alfons Małdziński i 18 towarzyszy, o pozostawienie ck. sądu pow. w Krynicy. Rektorat szkoły politechnicznej we Lwowie, o przyznanie każdorazowemu rektorowi głosu wirylnego w Sejmie. Alojzy Kaplański, nauczyciel, o policzenie gminy Szerzyny do 3 klasy pod względem płacy nauczycielskiej. Teofila Zielińska, o dalsze subwencjonowanie szkoły sztucznych kwiatów. Przełożona klasztoru pp. Klarysek w Starym Sączu, o subwencję na utrzymanie szkoły. Jan Topolnicki, o dodatek do systemizowanego daru z łaski dla sierót po śp. Karolu Iwanickim, byłym urzędniku Wydziału kraj. Gminy Wola Raniżowska, Raniżowa, Staniszewskie, Mazury i Wilcza Wola, o zmianę ustawy szkolnej. Dyrekcja ochronek chrześć. o subwencję. Ks. Adolf Wasilewski, o zapomogę na wewnętrzną restaurację cerkwi śp. Piotra i Pawła we Lwowie. Stanisław Rejchan, artysta-malarz, o subwencję celem kształcenia się za granicą. Atanazy Skrebyczowicz Siecławski były nauczyciel, o zapomogę. Krakowska Izba handlowa i przem., o przeniesienie zarządów kolejowych do kraju. Włodz. Trylowski, naucz. o zapomogę. Teofil Łucki, kupiec, w przedmiocie budowy drogi krajowej ze Szkrzelnik do Firlejowa. Błażej Druciak, nauczyciel, o podwyższenie mu płacy. Grzegorz Wrzeciona, redaktor *Gazety szkolnej* ruskiej, o subwencję. Rozalja Piotrowska, wdowa po djetarjuszu Wydziału krajowego, o udzielenie daru z łaski.

P. Marszałek uwiadomił o ukonstytuowaniu się komisji petycyjnej i drogowej.

Pierwsza wybrała przewodniczącym hr. Golejewskiego, zastępcą tegoż Lenartowicza, sekretarzami Łukasiewicza i Bereźnickiego.

Drogowej prezesem jest p. Męciński, zastępcą Starowiejski, sekretarzem Gnoiński.

W pierwszem czytaniu preliminarz funduszów indemnizacyjnych na r. 1884, przekazano komisji budżetowej, a sprawozdanie z czynności wykonanych celem wprowadzenia w życie banku krajowego, poruczono osobnej komisji kankowej z 7 członków, która ma być wybraną.

Przystąpiono potem do dalszego sprawdzania wyborów poselskich.

Pierwszy referat dotyczył wyboru p. Władysł. Łozińskiego w okr. Turka-Borynia.

Wydział krajowy, mając sobie przydzielony protest 38 wyborców, dostrzegł przedewszystkiem, że wszystkie podpisy na tem podaniu uczynione są jedną ręką, a to ręką piszącego protest, co tem bardziej jest uderzającem, ile że na proteście podpisanych jest 13 księży i kilku takich wyborców, którzy faktycznie głosowali na p. Łozińskiego. Biorąc jednak rzecz objektywnie, Wydział krajowy odliczył p. Łozińskiemu wszystkie zakwestjonowane głosy, lecz mimo to wybranemu pozostała jeszcze spora większość 10 głosów, i wnosi na uznanie ważności wyboru.

P. Antoniewicz wystąpił przeciwko temu i zażądał postąpienia z tym wyborem tak jak z wyborem starosty Góreckiego w Stanisławowie.

P. Męciński w krótkiej odpowiedzi wykazał różnicę, zachodzącą pomiędzy obu wyborami, a propozycję odroczenia weryfikacji aż do dalszego zbadania, za nieuzasadnioną.

Wniosek Antoniewicza zyskał tylko 6 głosów poparcia, mimo to popierał go ks. Sieczyński, podnosząc rzekome przekupstwa i niemoralną agitację żydów, z których jeden miał się nawet ubrać w ornat księży.

P. Gros zadał przeciwnikowi kłam w wyrazach bardzo ostrych. P. Żurowski zrobił uwagę, że sprawa z rzekomą maskaradą żyda należy do sądów, a p. Pietruski podniósł, że jeżeli ta wersja jest prawdziwą, to chyba ktoś podmówił żyda. aby szkodzić wyborowi p. Łozińskiego.

Wybór uznano za ważny. Przeciwko głosowało tylko 5.

Z krytyką głosowania w okręgu Podhajeckim, zkąd wybrany jest hr. Alfred Potocki, debiutował prof. Romańczuk. Przedewszystkiem odpowiadał na przemowę ks. Adama Sapiehy, wygłoszoną na 3. posiedzeniu Sejmu, tudzież p. Golejewskiego, przyznając temu ostatniemu taki sam charakter rusińatwa, jak jego arendarzowi. (Głosy: Oho!) Skręcił następnie na kwestję ruską, i domagał się szczerego jej załatwienia zarówno od rządu jak i od Polaków, — prosił o „wyrozumienie", od czego zawisło porozumienie (liczne brawa).

Pod wrażeniem pojednawczości ks. Roman Czartoryski przypomniał p. Romańczukowi, co posłowie wielkopolscy odpowiedzieli w parlamencie berlińskim Niemcom, czyniącym zarzut, iż Polacy uciskają Rusinów. Odpowiedzieli: „dajcie nam pod względem językowym to, co mają Rusini w Galicji, a nie będzie u nas w Wielkopolsce narzekania."

Po uwadze hr. Golejewskiego, iż komitet centralny polski stawiał gdzie tylko mógł i popierał kandydatury „poczciwych" Rusinów, zabrał głos ks. Jerzy Czartoryski i oświadczył, że skoro dyskusja zeszła już na ten przedmiot, chociaż bardzo ogólnikowy, prof. Romańczuk i jego koledzy mogą być pewni, że każda konkretna propozycja pojednawcza w sprawie ruskiej znajdzie u niektórych posłów, do których właśnie mowca się zalicza, równie pojednawczą wzajemność.

Uznano potem bez dyskusji ważność wyborów pp. Antoniewicza, Kluckiego, Łukasiewicza i Hóppena. Ogółem sprawdzono dotąd 132 wybory.

Po złożeniu ślubowania przez zweryfikowanych, hr. Badeni Wład. upraszał imieniem Wydziału krajowego, aby jak na poprzednich sesjach sprawy mytnicze itp. były referowane z pominięciem drukowania.

Przyjęto.

Poseł Hausner złożył do laski wniosek o ponowienie wezwania do rządu, aby dyrekcja kolei transwersalnej znajdowała się w kraju.

P. Merunowicz złożył do laski ponowny wniosek o regulację stosunków wyznania żydowskiego.

Po wyczerpaniu porządku dziennego zamknięto posiedzenie o godzinie 1¼. z południa. Następne w poniedziałek dn. 24. bm. Na porządku dziennym dwa pierwsze czytania, trzy referaty komisji prawniczej o zmianę terytorjalnego rozkładu okręgów sądowych, sprawozdania o koncesjach na myta, nareszcie wybór komisji górniczej i bankowej.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(m.) **Warszawa** 21. września. (Pocztą do granicy). Przed paru dniami głoszono w tutejszych sferach rządowych, że manewry tegoroczne zostały odwołane. Tymczasem zgromadzono cichaczem wojska i manewry rozpoczynają się pojutrze lub w poniedziałek. Jenerał-gubernator Hurko udaje się jutro wieczorem do głównej kwatery. Za kilka dni zbierze się pod Warszawą na końcowe manewry przeszło 100 000 wojska.

Mnóstwo wojska maszeruje z Rosji pod pozorem manewrów do Polski.

Wiedeń 21. września. Fatalny rezultat wyborów w Serbji przypisują ogólnie nieobecności króla Milana. Ale jest także i druga ważna przyczyna. Podczas gdy poseł austrjacki, hr. Khevenhüller, wyjechał z Belgradu w ważnym interesie, rozwinął Persiani (poseł rosyjski) ze swoimi ajentami gorączkową agitację w celu połaczenia stronnictwa radykalnego z liberałami przeciw rządowi.

(R.) **Wiedeń** 21. września. W tutejszych kołach dyplomatycznych obawiają się wybuchu już w najbliższej przyszłości zawikłań na półwyspie bałkańskim.

Praga 22. września. Wczoraj zmarł tu dr. Czižek, niegdyś uwielbiany przewódca stronnictwa młodoczeskiego i obrońca praw czeskich.

Budapeszt 22. września. *Nemzet* donosi z Belgradu: Z wybranych 134 posłów należy tylko 24 do stronnictwa rządowego. Większość opozycyjna wynosi 110 przeciw 24. Stronnictwo radykalne popiera aspiracje księcia Karageorgewicza.

Sofia 22. września. Mianowanie jenerała Lesowoj ministrem wojny, pozostawia armję i nadal w rękach Moskali i dowodzi, że w stosunkach Bułgarji do Rosji nic się nie zmieniło.

Zagrzeb 21. września. Ubiegłej nocy zaszła prawdziwa utarczka w miejscowości Jarkasewac. W skutek zaszłych ekscesów przybyło wojsko, na które chłopi, w liczbie około 500, zaczęli strzelać. Żołnierze odpowiedzieli strzałami, w skutek których poległo 10 chłopów, a bardzo wielu jest rannych. Wojsko liczy dwóch rannych.

Belgrad 21. września. Stronnictwo radykalne zwołało kongres do stolicy na d. 24., 25. i 26. września.

Skupczyna otwartą będzie d. 27. bm.

Paryż 22. września. Na bankiecie wojskowym, który się odbył w Djon po skończonych manewrach, wzniósł jenerał rosyjski Dragomirow, toast w następujących słowach: „Wyrażam życzenie, aby armja francuska znalazła się jak najrychlej obok rosyjskiej!"

Belgrad 22. września. Na podanie ministerstwa o dymisję odpowiedział król z Homburga, że ministrowie mają pełnić swe obowiązki aż do jego powrotu. Sytuacja jest groźną; zachowanie się stronnictwa radykalnego jest wyzywającem. Minister spraw wewnętrznych wydał okólnik do władz okręgowych, w którem czyni je odpowiedzialnemi za utrzymanie spokoju.

Paryż 22. września. Wczoraj odbyło się w Hôtel continental zgromadzenie 1200 rojalistów, które proklamowało hr. Paryża królem, okrzykiem: „Niech żyje król Filip!"

Rząd uwiadomił poufnie hr. Paryża, że zostanie wraz ze wszystkimi książętami i księżniczkami orleańskiemi wydalony z Francji, jeżeli przedsięweźmie jakiekolwiek kroki, celem zaznaczenia swojej pretendentury.

Telegramy biura koresp.

Zagrzeb 21. września. Dwie kompanje wojska wysłano do Jorkasevacza. Otwarcie uniwersytetu odbędzie się jak zwykle w październiku.

Reval 22. września. Gwałtowny orkan uszkodził wiele domów i powyrywał mnóstwo drzew. Onegdaj wieczorem rozbił się bryg włoski „Carolina".

Londyn 21. września. *Pall-Mall-Gazette* dowiaduje się, że podróż Gladstona do Kopenhagi nie ma nic wspólnego ze sprawami polityki międzynarodowej.

Homburg 21. września. Po południu odbył się w trzech salach „Kurhausu" obiad galowy na 360 nakryć. Brali w nim udział, cesarz, królowie i obcy książęta.

Homburg 21. września. Cesarz Wilhelm, królowie hiszpański, serbski i saski, ks. Walji, następca tronu z małżonką i inni książęta udali się zrana na pole manewrów i powrócili o 1. do Homburga.

Homburg 22. września. Na wczorajszym obiedzie galowym wzniósł cesarz toast na cześć króla hiszpańskiego, saskiego i serbskiego. Król hiszpański wyraził wielką radość swoją z poznania armii niemieckiej i pił zdrowie cesarza i armii. Cesarz i król hiszpański uścisnęli się potem serdecznie za rękę. Poźniej udali się wszyscy na przedstawienie opery, gdzie przedstawiano „Carmen" z panną Trebelli. Cesarz zabawił całą godzinę na przedstawieniu. Cesarzowa nie przybyła do teatru.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 21. września. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika á 200 złr. 291·— do 294·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 166·— do 169·—, Banku hipot. galic. 288 — do 293·—, Banku kred. gal. 250·— do 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz kredyt. gal. ziem. 5% 98·90 — 99·90, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·50 do 90·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 98 90 do 99·90, Tow kred. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·50, Banku hip. gal. 6% 101·80 do 102·8·, Banku hip. gal. 5% 97·60 do 98·60, Banku hip. gal. z 5% prem. 100·50 do 101·50. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 101·— do 102·50, Gal. zakł. kred. włośc. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 6% 98·50 do 99·50, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 95·— do 98·—, Pożyczki kraj. z r. 1873 6% 101·40 do 102·50, Losy miasta Krakowa 18·— do 20 —, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24. V. Monety. Dukat holederski 5·57 do 5·67, Dukat cesarski 5·59 do 5·69, Napoleondor 9·45 do 9·55. Pół-imperjał rosyjski 9·76 do 9·86, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowe 1·17¾ do 1·18¾, 100 marek niemieckich 58·40 do 59·10, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 22. września godzina 10 min. 25. Akcje kredytowe 293·90, Anglo Austr. 109·—, Akcje banku Union 112·25, Kolej Karola Ludwika 291·50, Połudn. 152 60, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny 100·40, Losy z roku 1864 —·— Napoleondor 9·51, Rubel papierowy 1·18¼. Usposobienie: słabe.

Wiedeń 21. września godzina 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 62·10, Węg. akcje kredyt. 292·75, Akcje anglo-austr. 109·25, Akcje banku Union 112·50, Akcje Karola Ludwika 292·50 Akcje kolei północnej 268·—, Akcje kolei południowej 152·90, Akcje kolei Alföldzkiej 168·50, Akcje Staatsbahn 320·20, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 167·25, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 156·50, Wiedeńskie losy 124·75, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cisy 109·40, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 87·60, Akcje banku związkowego 106·75, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·— Rubel papierowy 1·18¼, Węgierskie losy 112·80, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń 21. września godzina 5 min. 10. Jednolity dług państwa w banknotach 78·25, w srebrze 78·65, Renta w złocie 100·—, 5% austr. renta marcowa 93·—, Akcje banku wiedeńskiego 833·—, kredytowego 294·30, Londyn 119·90, Srebro —·—, Napoleondor 9·50⁵⁄₁₀, Dukat ces. men 5·69, 100 marek niemieckich 58·55.

Berlin 21. września godzina 4 min. 50. Rosyjskie banknoty 202·—, Akcje kredytowe 503·50, Lombardy 262, Galicyjskie 125·—, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 79·15.

Telegramy zbożowe z dnia 21. września. — Wiedeń: Pszenica 10·50 do 11 — złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 35·— do 35·25 złr. Budapeszt: Pszenica 100 klgr (na jesień) 10·91 do 10·93 do —·— złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na lipiec sierpień) 183·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·60 m., olej rzepakowy 68·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 55·50 fr., olej rzepakowy 79·75, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 22. września: 15·— do 15·25, Brema: 8·15 do —·—. Hamburg: 8·10, na sierpień 8·20, na sierpień-grudzień 8·30. Antwerpja: na sierpień 20¼. Nowy-York: 8¾. Filadelfja: 8½.

W teatrze hr. Skarbka.

W Sobotę dnia 22. Września 1883 r.

Po raz drugi:

JACUŚ

komedja w 4ch aktach przez Edwarda Lubowskiego.

OSOBY:

Baronowa de Cochenille	Pni Aszpergerowa.
Marta, jej córka	Pni Zapolska.
Gabrylewicz, obywatel ziemski	P. Zamojski.
Wanda, jego córka	Pna Stachowiczówna.
Jacuś	P. Kwieciński.
Ochsen	P. Zboiński.
Morowicz	P. Lubicz.
Poleski	P. Wojdałowicz.
Melaniecki	P. Ruszkowski.
Pani Melaniecka, jego żona	Pna Koźmian.
Hrabia Eugeniusz	P. Hierowski.
Weronika	Pna Wisłobodzka.
Julja	Pna Dunin.
Fryzjer	P. Dębicki.
Nauczyciel muzyki	P. Krykiewicz.
Mordko, sadownik	P. Skalski.
Gość pierwszy	P. Karge.
Gość drugi	P. Mazowiecki.
Gość trzeci	P. Bratro.
Szymon	P. Galasiewicz.
Lokaj	P. Lenard.

Rzecz dzieje się w Warszawie.

Reżyser p. Adolf Walewski.

Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro w Niedzielę po południu o godzinie w pół do 4-tej po raz 13-ty: „KARNAWAŁ W RZYMIE", opera komiczna w 4-ch aktach J. Straussa. — Wieczorem o godzinie 7-mej po raz 6-ty: „ODSIECZ WIEDNIA", obraz dramatyczny w 5-ciu aktach W. Rapackiego.

Konkurs.

Stowarzyszenie lwowskich szynkarzy i kawiarzy rozpisuje niniejszem konkurs na posadę sekretarza z płacą roczną 300 złr. w. a.

Ubiegający mają się wykazać znajomością języków krajowych i rachunkowości.

Sekretarz Stowarzyszenia lwowskich szynkarzy i kawiarzy obowiązany jest pełnić obowiązki kancelaryjne od godziny 9. z rana do 1 i po południu od godziny 4. do 6.

Podania wnosić należy na ręce przełożonego Stowarzyszenia l. 3 ulica Akademicka w terminie do 15. Października 1883 r.

We Lwowie dnia 21. września 1883 r. 2574 1—3

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Bolesław Spausta. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.